

Boży pomocnik

Zuzia spoglądała przez szybę samochodu. Wiatr potrząsał gałęziami, z których spadały kolorowe liście. To już listopad – czas zadumy, refleksji i modlitwy za tych, którzy odeszli...

Dzisiejszego dnia Dziewczynka jechała właśnie z rodzicami na grób pradziadka, żeby zapalić znicz i zmówić modlitwę.

- Mamusiu, a czy dziadek jest w niebie? - zapytała nagle Zuzia

- Wierzmy, że tak - odpowiedziała mama i pogrążyła się w zadumie.

- Widzisz, kochanie - po chwili ciągnęła dalej. - Dziadek był bardzo dobrym i pobożnym człowiekiem. Kiedy chorował, w każdy pierwszy piątek przychodził do niego ksiądz, a on spowiadał się i przyjmował komunię świętą. Umierał bardzo spokojnie, pojednany z Panem Bogiem, ale często pamiętamy o nim w modlitwie.

- A co z tymi, za których nikt się nie modli? - zapytała dziewczynka.

-jak to nikt? My się modlimy, nawet jeśli rodzina o nich nie pamięta to Kościół zawsze, dlatego modlimy się za wszystkich zmarłych na przykład podczas każdej Mszy Świętej a jeżeli widzimy na cmentarzu pusty zaniedbany grób to zatrzymajmy się tam na moment i zapalmy znicz- powiedziała zamyślona mama.

W samochodzie zapadła cisza, której towarzyszył szum silnika. Po chwili Zuzia poczuła chłód i chciała sięgnąć po koc na tylną półkę. Odwróciła się do tyłu i mimowolnie spojrzała na samochód, który jechał za nimi. Za kierownicą siedział jakiś pan, który uśmiechnął się do dziewczynki i przyjaźnie pomachał ręką.

Zuzia pomachała mu także i pomyślała, że musi być pogodnym człowiekiem, który potrafi sobie poradzić nawet z listopadową słotą.

Nagle tata zwolnił, bo na drodze utworzył się korek.

- Chyba jakiś wypadek - stwierdził.

- Tak, na pewno. Widzę policję i straż pożarną - potwierdziła zatroskana mama, gdy dojeżdżali do miejsca zderzenia dwóch samochodów.

Zuzia wiedziała, że wypadki na drogach zdarzają się dość często, bo prawie codziennie można usłyszeć o nich w telewizji. Policja ostrzegła że 1 listopada będzie prowadziła akcje „znicz”. Nigdy jednak nie widziała takiego zdarzenia w rzeczywistości. Patrzyła teraz z daleka na dwa roztrzaskane samochody.

Wszystko musiało się stać niedawno, bo straż pożarna dopiero zaczynała przystępować do pracy.

- Tam w środku pewnie są ludzie - Zuzia usłyszała trzęsący się głos mamy.

Tata także był bardzo zatroskany i zdenerwowany.

- Miejmy nadzieję, że nie ma ofiar śmiertelnych - powiedział.

Nagle z samochodu, który stanął za nimi, wysiadł kierowca. Zuzia zobaczyła znajomą twarz pana, który machał do niej przed kilkoma minutami. Dopiero teraz zobaczyła, że ma koloratkę.

- Andrzej, zobacz, to ksiądz! - wyszeptała zatroskana i jakby ucieszona mama.

Kapłan podszedł do policjantów i zachowywał się tak, jak gdyby chciał zaoferować swą pomoc. Zuzia nie rozumiała - przecież jeden człowiek nie może pomóc w takiej sytuacji... Byli tu już strażacy, policjanci, lekarze - do czego więc potrzebny jest jeszcze ksiądz?

W tej samej chwili policjant wykonał gest nakazujący dalszą jazdę i samochody ruszyły. Zuzia i jej rodzice pojechali w dalszą drogę, ale dziewczynka ciągle rozmyślała nad tym, co widziała przed momentem.

- Tato, a po co ten ksiądz tam przybiegł? - zapytała.

- Widzisz, Zuziu, to wielkie szczęście, że ten kapłan się tam znalazł - odpowiedział tata. - W takich okolicznościach jak wypadek, kiedy istnieje zagrożenie śmiercią, ksiądz może pomóc dostać się komuś do nieba, udzielając rozgrzeszenia i sakramentu namaszczenia chorych.

- Naprawdę? - Zuzia była bardzo zdziwiona.

- Czyli najlepiej byłoby, gdyby do każdego wypadku razem z policją i karetką przyjeżdżał ksiądz?

Mama się uśmiechnęła.

- Tak, kochanie. Taka sytuacja byłaby idealna, jednak życie jest bardziej skomplikowane. Nie zawsze przy umierających znajdzie się kapłan...

Zuzia, po raz kolejny tego dnia, zamyśliła się głęboko. Tak bardzo chciałaby, żeby wszyscy ludzie, którzy giną w wypadkach, dostawali się do nieba... Ale, czy ona - mała dziewczynka - mogłaby coś na to poradzić? Z odpowiedzią przyszedł tata, który jakby czytał w myślach córeczki:

- Pamiętaj, Zuziu, że kapłani są nam wszystkim bardzo potrzebni. Dlatego trzeba się modlić o liczne i święte powołania. Im więcej tych Bożych pomocników jest wśród nas, tym bliżej możemy być Pana Boga.

Zuzia pokiwała głową i pomyślała, że intencji modlitewnych jest tak dużo... Ale ta będzie na pierwszym miejscu.

